Nr. 107 | Kraków, piątek 12 maja 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Legenda o blokach.

Mimo faktów w oczy bijących, mimo jaskrawego nadużycia wyborczego, jakiem jest okrojenie Wesołej — wciąż jeszcze pewna część prasy uporczywie kolportuje zmyśloną wiadomość, jakoby socyaliści w Krakowie należeli do bloku rządowego demokratyczno-konserwatywnego.

Wszak nawet ślepy widzi, nawet analfabeta zrozumie, że „geometrya wyborcza“, jaką urządził p. Leo z Wesołą, była ciosem wymierzonym przezeń przeciwko socyalistom.

Jakże pogodzić to z sobą: czyż na to są rozboje wyborcze, ażeby je popełniać na swoich sojusznikach z „bloku“?

Tylko najtępszy umysł zalanego piwem filistra może bezkrytycznie przyjmować takie sprzeczności i teraz jeszcze wierzyć w legendę „blokową“.

Z drugiej zaś strony pojawiają się pogłoski, jakoby socyaliści w Krakowie przystąpili do jakiegoś bloku z chrześcijańsko-społecznymi i narodowymi demokratami. Istna mania blokowa opanowała gazeciarzy. Wciąż wietrzą jakiś „blok“. Dziś piszą, że socyaliści należą do bloku mającego zwalczać narodową demokracyę, nazajutrz twierdzą, że socyaliści tworzą „blok“ z tymiż narodowymi demokratami, a żeby ten „blok“ wyglądał jeszcze... prawdopodobniej łączą socyalistów z ks. Mytkowiczem i... Puzyną...

Czas skończyć z temi bredniami!

Czas, żeby powszechnie zrozumiano, że istnieje w Krakowie tylko jeden jedyny „blok“: b l o k a n t y s o c y a l i s t y c z n y, który przy pomocy pieniędzy i legionu hyen, nie cofając się przed żadnem bezprawiem i szwindlem wyborczym, ma spełnić tylko jedno zadanie: zrabować mandat socyalistycznemu kandydatowi.

Oto jest rzeczywista prawda o „blokach“!

Zmartwychwstali.

Wybory w r. 1907 były prawdziwym pogromem konserwatystów w Galicyi. Stronnictwo, które przez 40 lat przewodziło polityce polskiej w Wiedniu, które bez przerwy dawało prezesów Koła, ministrów i namiestników, nagle zostało zepchnięte na ostatni plan; stało się w Kole nieznaczną grupką złożoną z 9 ludzi, którym — stosownie do tej liczby — nie przysługiwał wydatniejszy wpływ. Stało się jednak inaczj: Koło polskie, w którem demokraci rzekomo przewodzili, wybrało swym pierwszym prezesem konserwatystę (Abrahamowicza), do gabinetu desygnowało konserwatystę (Dzieduszyckiego), na wice prezydenta Izby przeznaczyło konserwatystę (Starzyńskiego), namiestnikiem pozwoliło zamianować konserwatystę (Bobrzyńskiego).

Anomalię tę tłómaczono tem, że demokraci częścią z kurtuazyi, częścią z braku oryentacyi powierzają kierownicze stanowiska starym wygom parlamentarnym, którzy w dodatku reprezentowali „tradycyę“ Koła, tradycyę utrzymywania dobrych stosunków z wysokiemi i najwyższemi sferami.

Po kilku miesiącach istnienia parlamentu ludowego Koło zmieniło także szyld zewnętrzny; firmantów konserwatywnych zaczęto zastępywać demokratami i w ten sposób Głąbiński został prezesem, Dulęba ministrem, a Stapiński jednym z wiceprezesów Koła. Zdawało się, że konserwatyści, pozbawieni kierowniczych stanowisk, nie zdołają już powrócić do dawnej potęgi, że kraj na zawsze zostanie uwolniony od nienaturalnego stanu, w którym demokratyczna i ludowcowa większość była poddaną rządom garstki, nie mającej już nawet oparcia w uprzywilejowanej dawniej ordynacyi wyborczej.

Zdawało się wykluczonem, aby konserwatyści, jako reprezentanci przeciwnych interesom miast zapatrywań politycznych i ekonomicznych, mogli pokusić się o mandaty miejskie a nawet wiejskie, w których z powodu ogromnego wzrostu liczby wyborców wpływ starościński zdawał się tracić tradycyjną swą rolę. Tak zdawałoby się i tak też stałoby się wszędzie indziej, ale nie w Galicyi, gdzie w stosunkach politycznych „cuda“ i nadnaturalne rzeczy są ciągle jeszcze na porządku dziennym.

Onegdajszy „Czas“ ogłosił spis 18 kandydatów konserwatywnych z okręgów miejskich i wiejskich Galicyi zachodniej i wschodniej, zastrzegając zgłoszenie jeszcze 3 dalszych kandydatur. Są między nimi nazwiska znane, programowe, jak prof. Jaworski, ex minister Korytowski, hofrat Rosner; są też nazwiska całkiem nieznane jakichś Hallerów i Starowiejskich, którzy na podstawie swego patryarchalnego stosunku do chłopów liczą na zdobycie mandatu, naturalnie przy odpowiedniej pomocy z własnej kieszeni i z natchnienia starostów.

To odrodzenie się konserwatystów, którzy przed 4 laty „przepisali firmę“ na „Prawicę narodową“, jest jednem z najciekawszych zjawisk w obecnej kampanii wyborczej. Nie omylimy się stwierdzając, że motorem poruszającym zamarłe fale jest p. namiestnik B o b r z y ń s k i. Podczas gdy poprzednik jego hr. Andrzej P o t o c k i w r. 1907 cały swój wpływ i ogromne sumy rzucił na szalę dla poparcia wszechpolaków, to p. Bobrzyński stoi na stanowisku, że „bliższa koszula ciała“, że lepiej robić wybory na rzecz własnego stronnictwa, po którem nie potrzebuje się obawiać niespodzianek, jakie urządzili German i Battaglia.

O ile to zapatrywanie p. Bobrzyńskiego przyjmie się u wyborców, okażą najbliższe dni. Byłoby prawdziwie po galicyjsku, gdyby po pogromie nastąpiła w krótkim stosunkowo czasie zupełna zmiana frontu, gdyby w roku 1911 uznano za odpowiednich reprezentantów tych, których w r. 1907 sromotnie wyrzucono. Ale sam fakt odwagi konserwatystów świadczy o tem, że wiedzą, z kim mają do czynienia. Pod hasłem zmienionem, pod hasłem wzmocnienia solidarności Koła, jak je propagują A b r a h a m o w i c z i C i e ń s k i, idą na ponowne opanowanie kraju; idą na uzupełnienie swych rządów w kraju rządami w Wiedniu; idą na wyparcie rzekomych demokratów z pozycyi, której utrzymać nie potrafili. Czy ta droga doprowadzi ich do celu, zobaczymy w dniu wyborów.

Ruch wyborczy.

Kraków, 11 maja.

Czy udaje głupiego? Organ p. Battaglii „Gazeta wieczorna“ podaje o skandalicznie bezprawnem okrojeniu okręgu Wesoła wiadomość sfabrykowaną w następujący sposób:

„Krakowski okręg „Wesoła“ zmniejszony został przez wyłączenie kilku domów z ul. Ogrodowej i Warszawskiej o 64 wyborców. W r. 1907 z powodu mylki w mapach katastralnych dołączono te domy do wspomnianego okręgu, obecnie reskrypt namiestnictwa błąd ten reaktywował. Sprawa ta w ostatnich czasach narobiła wiele hałasu w Krakowie, zwłaszcza ze strony „Naprzodu“, który upatrywał niesłusznie w tem zarządzeniu „manewr wyborczy“, wiadomo bowiem, że na „Wesołej“ kandyduje p. Daszyński. Wyborcy, których jest tylko 64, a nie 400, jak podnosił „Naprzód“, głosować będą obecnie na Kleparzu“.

Takie wywrócenie prawdy do góry nogami zadziwia wprost swą bezczelnością w udawaniu naiwnego. Czy p. Battaglia i jego najemnicy nie wiedzą, że odłączenie owych 64 wyborców, nieprawnie przyłączonych do Wesołej, nastąpiło właśnie na skutek naszego rekursu, równocześnie zaś namiestnictwo odrzuciło nasz rekurs przeciw bezprawnemu odłączeniu **587** wyborców od Wesołej i przyłączeniu ich do Stradomia! Przez takie udawanie głupiego stara się organ p. Battaglii zamydlić całą sprawę i wmówić w czytelników, że to bagatela, a nie żaden manewr wyborczy, bo idzie tylko o 64 wyborców, którzy teraz głosować będą na Kleparzu, — a przemilcza, że idzie o 587 wyborców, którzy dzięki manewrowi wyborczemu p. Lea mają głosować na Stradomiu zamiast na Wesołej!

Gdzie jest „blok wyborczy“? „Słowo polskie“ przez kilka tygodni rozpisywało się o „bloku“ demokratyczno socyalistyczno ludowym, oczywiście skierowanym przeciw wszechpolakom. Nastraszywszy swych czytelników, zaczyna „Słowo“ zadawać kłam własnym twierdzeniom. Oto w numerze z 10 b. m. (wydanie poranne) czytamy w „telegramie własnym“ z Krakowa:

„Zmiana frontu. Dr Leo obecnie idzie całą siłą pary przeciwko socyalnym demokratom, a socyaliści przeciwko Leowi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeciwko socyaliście postawiony będzie kandydat. Nie jest rzeczą wykluczoną, że oprócz kandydata demokratycznego stanie do walki jaki kandydat komitetu niezawisłego“.

Niby więc koniec „bloku“? Tak wyglądają informacye „wielkiego“ dziennika, obsługiwanego przez tajemniczego *Wu* z Krakowa.

Ostrzeżenie! Wśród wyborców zaczynają się kręcić różne podejrzane indywidua, które wyłudzają podpisy, nie mówiąc na co. Na Wesołej kręci się wśród kolejarzy niejaki C h r z ą s z c z, awizer kolejowy, który wyłudza podpisy na kartki, z któremi ma się udać do p. Lea. Przestrzegamy przed nim i innemi podobnemi indywiduami wyborców.

Wstąpienie dra Grossa do Koła polskiego. Dr Adolf Gross wystosował do rady naczelnej swego stronnictwa następujące pismo:

Do Szanownej Rady naczelnej Stronnictwa Niezawisłych Żydów na ręce zastępcy przewodniczącego WP. dra Ignacego Landaua w Krakowie.

Rada naczelna naszego stronnictwa wyraziła zapatrywanie, aby poseł nasz do Rady państwa wstąpił do Koła polskiego, dodając, że wychodzi z założenia, że poseł nasz będzie mógł wykonywać mandat bez pogwałcenia istotnych zasad demokracyi postępowej. Zarazem Rada naczelna zaznaczyła, że pozostawi w tym względzie decyzyę kandydatowi naszego stronnictwa.

Przeciwnicy nasi polityczni przekręcali nasze w tym względzie oświadczenia i przedstawiali nas jako syonistów, separatystów, jako najzaciętszych nieprzyjaciół

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

107)

Jak zbawienia czekałem końca codziennej ceremonialnej kolacyi. Przez cały czas jej trwania przechodziłem istne tortury, tem większe, że musiałem rozmawiać, jak zwykle, również i z Wierą. Nie wiem, czy uwierzyli jej domownicy naszym wyjaśnieniom, że zbłądziliśmy w lesie i czy nie zauważyli zmiany w zachowaniu się mojem — dość, że w stosunku ich do mnie nie dostrzegłem żadnej podejrzliwości.

Trudno opowiedzieć, co działo się ze mną, gdym wrócił do swego pokoiku. Były chwile, kiedy traciłem zupełnie przytomność. Nie była to walka dwóch sprzecznych idei, bo wszak w takich wypadkach człowiek zawsze znajdzie punkt zgody. Nie! to była rozpacz za straconem, a tak bliskiem przed chwilą szczęściem. Jeślibym nie wytrwał w czynnej pogardzie dla egoistycznych celów życia i nawiązał t. zw. miłosne stosunki w jakiejkolwiekbądź formie z Wierą — pogardziłbym sobą samym i onaby — jak sądziłem — pogardziła mną również. Mówić pięknie byle kto potrafi, trzeba tak żyć, jak się mówi. Ja, nie spróbowawszy jeszcze tego życia, jakie wymarzyłem sobie, miałbym już cofać się! Nigdy, zresztą nie doprowadziłoby mnie to do żadnego celu. Porzucić myśl o Wierze, zniszczyć za wszelką cenę wspomnienia o niej, o tych chwilach na Gubałówce — to był jedyny środek. Jak to zrobić, jak zrobić, kiedy same próby myślenia o czem innem tak strasznie bolą, że chce się wyć, jak zwierzę i gryźć wszystko, co stanie przed oczami. — Wściekłość i rozpacz! Wybiegłem z domu i nie rozbierając się wcale, zanurzyłem głowę i piersi w płytkim strumieniu, płynącym przez park willi, w której mieszkałem. Lodowata woda uspokoiła mnie nieco, wróciłem do domu i w silnej gorączce spędziłem tę najprzykrzejszą — conajmniej — noc w mojem życiu.

Na drugi dzień udałem się w zwykłym czasie do krewnych Wiery. Przyjęto mnie oświadczeniem, że Wiera zaziębiła się wczoraj i leży lekko chora, ale że to nie przeszkodzi jej wyjazdowi z Zakopanego i jednocześnie proszono mnie, abym był łaskaw towarzyszyć jej w podróży do rodzinnego miasta. Przestraszyłem się tej propozycyi i odmówiłem, tłómacząc się otrzymaną z Rosyi depeszą, wzywającą mnie do swoich w jakiejś nagłej sprawie.

Pożegnawszy wszystkich obecnych, wyszedłem z zamiarem natychmiastowego wyjazdu. Spakowałem rzeczy, uregulowałem rachunki — i nie wyjechałem. Przez dwa dni nie opuszczałem pokoju w obawie, aby kto nie zobaczył, że jestem jeszcze tutaj. Jakieś oszołomienie ogarnęło mnie, nieokreślony bliżej wielki ból zalewał głowę i nie pozwalał zebrać myśli.

W dzień wyjazdu Wiery poszedłem na pociąg, którym miała odjeżdżać, i cichaczem wślizgnąłem się do wagonu. W drodze odszukałem przedział, gdzie siedziała ona w towarzystwie nieznanych mi ludzi, i przywitawszy się, poprosiłem o chwilkę rozmowy. Nie zdziwiła się wcale moją obecnością i wyszła na kurytarz. Poprzednio już dałem konduktorowi dziesięć franków czy koron, aby mi zarezerwował wolne coupé. Usłużny niewolnik kolejowy czekał na kurytarzu i z szelmowskim uśmiechem, za który omal nie dałem mu w twarz, zaprowadził nas do pustego przedziału i zamknął za nami drzwi.

Przez kilka chwil siedzieliśmy w milczeniu. Patrzyłem na Wierę i dopiero teraz wyraźnie spostrzegłem jej piękność. W ciągu paru ostatnich dni starałem się — wiedziony jakimś instynktem samozachowawczym — odnaleźć we wspomnieniach o niej choć jeden szczegół, jeden ruch nieestetyczny, który mógłby mnie zrazić do niej, jako do kobiety. Skutek moich poszukiwań był wprost przeciwny celowi. Teraz przekonałem się, że o czemś podobnem szkoda nawet myśleć. Ale dość o tem, boję się wpaść w „liryczny trans“ — jak mówi Dieu.

— Byłam pewną, — przerwała milczenie Wiera, — że nie wyjedziesz bez pożegnania, choć w domu wszyscy mówili inaczej, a nawet ktoś podobno widział cię już w pociągu. Przecież nie zobaczymy się więcej w życiu, a ja chciałabym ci powiedzieć coś jeszcze i usłyszeć od ciebie kilka słów. Czy teraz opuszczasz Zakopane?

— Tak, — odpowiedziałem, — rzeczy moje już odesłane do Z.

— To dobrze, — mówiła dalej Wiera, — ja wiem, że Zakopane budziłoby w tobie wspomnienia tego, co już nie wróci, a to tak bardzo, bardzo boli. Ja nie przyjadę nigdy więcej w te strony, chyba gdy dowiem się o twojej śmierci. Patrz, mówię spokojnie, ale ty wiesz, ile to mnie kosztuje. Mniejsza z tem. Chciałam ci dziś powiedzieć, ot, może śmieszna słabość niewieścia, wszak miałeś już o wszystkiem mówiący dowód, że cię kocham, że pragnę szczęścia dla ciebie i będę z tobą wszędzie myślą i sercem, zawsze i jedynie twoja, jedyny... sokole mój... Idź, gdzie woła cię duch twój buntowniczy, idź w ponurą noc spisków, na śmierć bezimienną, i póki stygnąca dłoń nie wypuści broni, bądź tym, co dzisiaj, tak jak wymarzyłeś sobie, jak ów sokół, konający na chłodnej skale przepaści. Takim zawsze widzieć cię będę i kochać... zawsze...

Spokojnym, królewskim wzrokiem patrzyła na mnie, ale głos jej i usta drgały niezmiernym, nieutulonym żalem. Kilka razy opanowywała mnie dzika żądza po-

Polaków, napadali nietylko na nas, lecz także na krakowską polską demokracyę, z którą na różnych polach pracujemy.

Nagonkę urządziła nietylko narodowa demokracya, która w „Ojczyźnie“ wprost głosi, że żydów należy pozbawić chleba, nagonkę urządzają także nasi nieprzyjaciele polityczni wśród żydów, chcąc wmówić w społeczeństwo polskie, że my przedstawiamy odłam żydów, zmierzający do separacyi i nieprzyjaźnie odnoszący się do Polaków.

Wobec tego uważałem sobie za obywatelski obowiązek już teraz zadecydować w powyższej sprawie i oświadczam, że na wypadek wyboru wstąpię do Koła polskiego, w nadziei, że będę mógł wykonywać swój mandat bez pogwałcenia istotnych punktów programowych demokracyi postępowej“.

Kraków, dnia 10 maja 1911.

Dr Adolf Gross.

Biura reklamacyjne

partyi socyalno-demokratycznej mieszczą się:

dla Wesołej 1) przy ul. Rakowickiej l. 3, 2) w Związku stow. robot., ul. Zwierzyniecka l. 10, I. p.

Dla Nowego Świata: 1) przy ul. Grodzkiej l. 69 I. p., w stowarzyszeniu handlowców; 2) w Związku stow. rob. ul. Zwierzyniecka l. 10 I. p.

Dla dzielnic przyłączonych:

w Czarnej Wsi l. 39, w sali p. Goldberga;

w Łobzowie w domu tow. Wykurza, ul. Kościelna l. 79.

na Warszawskiem u tow. Jakóba Dyplaka, kolejarza (Warszawskie l. 252);

na Grzegórzkach w domu p. Chmiela, l. 117, obok rogatki;

w Dąbiu w Czytelni robotniczej, w domu tow. Franciszka Kotusińskiego;

w Zakrzówku l. 86, w domu tow. Borkowskiego;

w Dębnikach przy ul. Małej w nowym domu p. Jasińskiej, parter;

dla Krowodrzy w domu l. 81, u tow. Wawrzyńca Kazka;

dla Krowodrzy murowanej u p. A. Amstera,

Lokale reklamacyjne w innych dzielnicach zostaną w najbliższych dniach ogłoszone.

Wyborcy! Towarzysze! Powyższe lokale wyborcze będą otwarte codziennie od godziny 6—9 wieczór. Każdy wyborca winien zgłosić się do naszego biura reklamacyjnego, by przeglądnąć listę wyborców, która będzie wyłożona w każdym lokalu. W razie, gdyby ktokolwiek z Was nie był umieszczonym na liście wyborców, powinien zakomunikować to dyżurującemu, który pouczy go, jak reklamować swe prawo wyborcze.

Broszury agitacyjne.

Baczność Towarzysze! Wyborcy! W walce wyborczej przeciwnicy nasi rzucą na nas stek kłamstw i oszczerstw. Temu musimy przeciwdziałać zapomocą naszych popularnych broszur, które wyjaśniają nasze zadania i odpierają ataki naszych wrogów. Polecamy następujące broszury:

Baczność! Strzeżcie się! Socyaliści idą	8 h
Bodaj to być żołnierzem	6 „
Chłopskie poddaństwo w Polsce . .	20 „
Czego chcą socyaliści	4 „
Czerwony katechizm	6 „
Czy socyaliści jedzą w wielkim poście kiełbasę	8 „
Czy teraz niema pańszczyzny . . .	20 „
Jak stańczycy rządzą Galicyą (Moraczewskiego)	20 „
Kler a robotnicy	15 „
Kto z czego żyje	40 „
List ks. Ściegiennego	4 „
Ojciec Szymon	30 „
Patryotyzm a socyalizm	30 „
Podstawy socyalizmu	25 „
Pogadanka o socyalizmie (Ign. Daszyńskiego)	6 „
Precz ze socyalistami	20 „
Przeciw szwindlowi kanałowemu . .	6 „
Sąd nad wyborami galicyjskimi . .	30 „
Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa	15 „
Stan ekonomiczny Galicyi	20 „

Do nabycia w „Życiu“, Kraków, ul. Straszewskiego l. 20.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

W okręgu wiejskim krakowskim:

w Dębnikach w piątek 12 maja o godz. 7 wieczorem w sali p. Bergera, ul. Pocztowa 2; referent tow. dr Krzysztoń;

na Grzegórzkach w piątek 12 maja o godz. 7 wieczorem w domu Chmiela L. 117; referent tow. dr Marek;

w Łobzowie w piątek 12 maja o godz. 7 wieczorem w domu tow. Palusa, Ogrodowa 3; referent tow. dr Kapellner;

w Krowodrzy w piątek 12 maja o godz. 7 wieczorem w sali p. M. Amstera; referent tow. Daszyński;

w Dąbiu w piątek 12 maja o godz. 7 wieczorem w sali Czytelni robotniczej w domu tow. Kotusińskiego.

---

chwycić ją w ramiona i uściskami przerwać bolesne słowa, i nie wiem, skąd wziąłem siły na pohamowanie wybuchu...

— Wiero, — odezwałem się, gdy przestała mówić, — wszak znasz moją przeszłość, wiesz, że byłem niczem do tej pory, a moje poglądy na świat i życie, to tylko słowa jeszcze. Dlaczegoś mnie pokochała, dlaczego oddajesz mi myśl swoją na zawsze? Dlaczego tak cierpieć mamy oboje, kiedy ja tylko winien jestem? Powiedz, dlaczego? — krzyknąłem prawie, chwytając ją za ręce.

— Jeśli ci chodzi o naturalne wytłumaczenie tego, — odrzekła prawie wesoło — to sprawa jasna. Ze wszystkich mężczyzn, których znam, ty jeden zaciekawiłeś mnie odrazu nowością twoich idei i szczerym zapałem, ty jeden nie starałeś się o pozyskanie moich względów, przeciwnie, w sposób brutalny przeciwstawiałeś swoje myśli moim i zawsze byłeś górą. Odczułam w tobie moc i szczerość, przyjąć musiałam twoje bogi, mimo buntu i chwilowej nienawiści do zwycięzcy, no a stąd już jedna droga do ukochania. Co do twojej przeszłości zabijaki — ona mi jest gwarancyą tego, że źle ci dawniej było i szukałeś, może nieumiejętnie tylko, drogi do czynu. Zresztą, tak czy inaczej, dość że pokochałam cię, i nie bądź trywialnym, przypisując sobie jakąś mityczną winę.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Piąta rozporządzenie na podstawie § 14. Wczorajsza „Wiener Ztg.“ ogłosiła rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14, piąte z rzędu, którem rząd się upoważnił do wydania części z sumy 8 milionów (uchwalonych 4 stycznia 1909) na cele melioracyjne. Rozporządzenie to jest jedną z licznych „rat wdzięczności“, które rząd spłaca agraryuszom, zabezpieczając sobie równocześnie ich poparcie w nowym parlamencie. Odrazu rozporządza się sumą na cały rok, mimo, że parlament ma się w czerwcu zebrać; taksamo jak wydano prowizoryum budżetowe do końca roku, mimo że parlament miałby czas uchwalić nawet normalny budżet.

Mamy nadzieję, że do dnia wyborów dojdziemy do pół tuzina rozporządzeń na podstawie § 14. Im więcej, tem gorętszy będzie obrachunek.

Zwycięstwo socyalistyczne w Szwajcaryi. Z Bazylei donoszą, iż przy wyborach do rządu i wielkiej rady odnieśli socyaliści walne zwycięstwo. Mianowicie do wielkiej rady weszło 47 socyalistów (o 4 więcej, niż było poprzednio). Wolnomyślni uzyskali 35 mandatów, liberałowie 24, klerykali 17, a nowo utworzona reakcyjna partya mieszczańska 6 Demokraci, posiadający poprzednio 1 mandat, utracili go obecnie.

Porównywając dzisiejszy stan posiadania partyi na terenie bazylejskim z dawniejszymi wyborami widzi się ciągły wzrost. W roku 1905 miała ona w wielkiej radzie 38 przedstawicieli, w r. 1908 — 43, 1911 — 47. Jeżeli jej rozwój tak samo chyżo posuwać się będzie dalej — niezadługo zdobyć może absolutną większość w owem ciele parlamentarnem; dziś tworzy w niem najliczniejsze stronnictwo.

Do rządu kantonalnego wybrani zostali powtórnie tow. Wullschleger i dr Blocher, oraz zbliżony do partyi dr Mangold, prócz nich weszli dwaj liberałowie, podczas gdy dwaj wolnomyślni muszą stawać do ściślejszych wyborów — jeden z klerykałem, drugi z demokratą.

Przegląd społeczny.

Baczność assesorowie sądu przemysłowego w Krakowie! W jutrzejszym numerze „Naprzodu“ zostanie ogłoszone nazwisko kandydata komisyi zawodowej do komisyi miejskiej dla popierania przemysłu.

Ubezpieczenie społeczne w Anglii. W parlamencie angielskim wniósł rząd przedłożenie ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby i braku pracy. Referował tę sprawę w Izbie gmin minister skarbu Lloyd George, który mimo choroby przybył po długiej nieobecności umyślnie dla odczytania projektu. W myśl projektu ma być wprowadzone ubezpieczenie na wypadek choroby i braku pracy. Ubezpieczenie na wypadek choroby jest obowiązkowe i dobrowolne. — Pracownicy o dochodzie niższym niż 160 funtów szterlingów, tudzież płatni tygodniowo robotnicy z wyjątkiem członków ciał nauczycielskich, wojska i floty, podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu. Mężczyźni mają płacić 4 pensy, kobiety 3 pensy tygodniowo, pracodawcy zaś dopłacają do każdej osoby, zajętej u nich, 3 pensy tygodniowo. Prócz tego państwo dokłada do każdego ubezpieczonego 2 pensy tygodniowo. Ubezpieczony otrzymuje przez czas choroby przez pierwsze trzy miesiące po 10 szylingów tygodniowo, przez dalszy czas, nawet w razie stałej niezdolności do pracy, 5 szylingów tygodniowo. Prócz tego chorych na gruźlicę utrzymuje państwo w uzdrowiskach, mających się założyć kosztem półtora miliona funtów szterlingów, który pokryje państwo. Kobiety ciężarne otrzymują przez 4 tygodnie przed spodziewanem rozwiązaniem po 30 szylingów. Projekt ma wejść w życie 1 maja 1912.

Państwo preliminuje wydatki powstałe z kosztów ubezpieczenia 1,742 000 funtów sterlingów na rok 1912/13 (licząc od 1 maja jednego roku do 30 kwietnia roku następnego), 3,350.000 na rok 1913/14, a 4,568.000 na 1914/15 i następne. Od tego bowiem roku ustawa znajdzie już przypuszczalnie zastosowanie do wszystkich osób nią objętych. Dla nauczycielstwa i armii istnieją instytucye odrębne.

Druga połowa ustawy postanawia ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy. Tymczasem projekt obowiązkowego ubezpieczenia obejmuje tylko przemysł maszynowy i budowlany. Pracodawca i pracobiorca składają tygodniowo po $2^1/_2$ pensa od osoby, państwo zaś przyjmuje na siebie czwartą część wszystkich kosztów. Fundusz ubezpieczeniowy wypłaca bezrobotnym 7 szylingów tygodniowo, ale z zastrzeżeniami, że dany robotnik już pracował pewien określony czas w zawodzie, i że bezrobocie nie jest wynikiem strejku ani lokautu. Na ten cel preliminuje państwo około 750 tysięcy funtów sterlingów rocznie.

KRONIKA.

Kraków, 11 maja.

Nasz felieton. Jutro ukończymy druk powieści Brunona Kosteckiego „Szlakami buntu“. Od poniedziałku 15 maja rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu“ druk oryginalnej powieści p. t.:

„Dobrzy ludzie“

przez **Feliksa Gwiżdża.**

Jestto zajmująca powieść, osnuta na tle życia górali podhalańskich, pełna humoru i ciekawych epizodów. Nie wątpimy, że ten najnowszy utwór jednego z utalentowanych pisarzy młodszego pokolenia zainteresuje naszych czytelników.

Redakcya „Naprzodu“.

Szanownym Abonentom zamiejscowym w odpowiedzi na liczne ich reklamacye zwracamy jeszcze raz uwagę, że w poniedziałek 8 maja było w Krakowie święto miejscowe (św. Stanisława) i w dniu tym żaden dziennik krakowski nie wyszedł, więc i nasi Abonenci zamiejscowi nie mogli we wtorek 9 maja otrzymać numeru „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Rozprawa wyborcza wskutek protestu wniesionego przeciw wyborom z 12 stycznia b. r. do Rady gminnej Prądnika Czerwonego odbywa się dziś w krakowskiem starostwie. Rozprawę prowadzi adjunkt starostwa p. Zaleski, a więc ten sam, który prowadził zaprotestowane wybory do Rady gminnej Prądnika Czerwonego w dniu 12 stycznia b. r. jako komisarz wyborczy.

Ten sam p. Zaleski oświadczył wobec komisyi, iż wybory II. koła zaczyna 7 minut po pierwszej, mimo to stwierdza świadkami, czy tak powiedział! Braciszek Kruk głosował w jego obecności, a pan Zaleski stwierdza świadkami, czy braciszek Kruk rzeczywiście głosował. Powołanie p. Zaleskiego do komisyi jest bezprawiem, przeciw któremu wyborcy wniosą protest do namiestnictwa. Piętnujemy dalej fakt, iż do rozprawy nie dopuszczono mężów zaufania.

Sekcya pedologiczna „Ogniska nauczycielskiego“. W dniu 6 b. m. odbyło się drugie z kolei zebranie nowo utworzonej sekcyi pedologicznej „Ogniska“. W skład wydziału weszli: przewodniczący: Dr Henryk Kanarek, sekretarka Zofia Szybalska i Marya Majewicz, skarbnik Roman Sowa, bibliotekarz Sałustowicz. Uchwalono: 1) założenie biblioteki i czytelni pedologicznej, 2) utworzenie dodatku miesięcznego do „Głosu nauczycielstwa ludowego“ o charakterze pedologicznym, 3) wniesienie petycyi do Rady miejskiej i do Rady szkolnej krajowej o subwencyę na wyjazd kilku przedstawicieli grona na kongres międzynarodowy pedologiczny, mający się odbyć b. r. w sierpniu w Brukseli i na kursa pedologiczne.

Dr Kanarek w referacie swym dał jasny przegląd metod badania inteligencyi; w dyskusyi przedstawił dr Bujakowski nową rosyjską metodę Rossolimowa. Wśród licznie zebranego na sali nauczycielstwa zainteresowanie panowało wielkie, dyskusya ożywiona rokowała pomyślny rozwój pracy pedologicznej w sekcyi.

O mężobójstwo. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Karolinie Adamczykowej z Niwki pod Tarnowem o zastrzelenie męża i przeciw Janowi Dulianowi, 24-letniemu parobkowi z tej wsi, o współwinę. Adamczykowa zeznała, że z początku żyła z mężem dobrze, ale gdy wrócił z Ameryki, zaczął ją bić. Wówczas zwróciła się do swego kochanka Duliana o radę, a ten namówił ją, aby męża „sprzątnęła“ i nawet kupił jej truciznę. Ona jednak kupiła w Tarnowie rewolwer za 8 K i trzymała go na wypadek ponownego jej pobicia. Dnia 11 lutego b. r. po powrocie z kościoła i karczmy mąż, trochę pijany, porwał się na nią z siekierą; uciekła z domu a po chwili wróciła i zastała męża śpiącego na ławce. Wtedy wzięła rewolwer i dała do niego 3 strzały.

Dulian winy zaprzecza. Z Adamczykową utrzymywał stosunek przez 3 lata, kiedy mąż jej był w Ameryce, Gdy wrócił, zaczęła go namawiać do zabicia męża i żądała trucizny, a on dla spokoju kupił jej truciznę na szczury. O samym fakcie zastrzelenia dowiedział się od Adamczykowej, gdy jechał z nią do Radłowa po lekarza.

Przy konfrontacyi przyszło do dramatycznej sceny. Adamczykowa powiedziała Dulianowi w oczy: „Ty uczyłeś mnie strzelać z rewolweru, ty doprowadziłeś mnie i dzieci moje do tego, boś mnie bałamucił; ty zakazałeś mi mówić w sądzie prawdę“. Dulian odpowiedział: „Daj mi babo spokój; tyś mnie wyciągała na zabawy, płaciłaś za mnie, a teraz ja mam być winien“.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Dzisiaj przystąpiono do przesłuchania świadków. Świadkowie Smólski, Brodowa, Bajorek i Szwed, sąsiedzi Adamczyka, zeznają szczegóły z pożycia Adamczykowej z Dulianem. Świadek Kowal zeznaje, że w krytycznym dniu w południe przyszła do niego Adamczykowa, oświadczając, że ją mąż bije. Gdy świadek udał się do domu Adamczyka, zastał go leżącego we krwi. Świadek Slizowa, szynkarka, zeznaje, że Adamczykowa piła często z Dulianem w jej karczmie, oraz że Adamczykowa obcasem podbiła oko mężowi po jego powrocie z Ameryki. Świadek Schulz, wachmistrz żandarmeryi, zeznaje, jak na zapytanie jego, czy zabiła go żona, postrzelony Adamczyk kiwnął potakująco głową. Dalej zeznaje, że Adamczykowa przed morderstwem uczyła się strzelać z rewolweru pod kierunkiem Duliana. W dalszym ciągu przesłuchiwani są świadkowie.

„Urzędowanie“ policyi. D. 6 b. m. wiózł J. Żądlik, czeladnik rzeźniczy, mięso z jatek dominikańskich na Pędzichów. Na ul. Siennej zatrzymał go policyant nr 11, mówiąc, że tędy jechać nie wolno i aresztował go. Oczywiście na policyi został natychmiast uwolniony. Jest to nadużycie policyanta, gdyż zakaz jeżdżenia ul. Sienną nigdzie nie został ogłoszony.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj Wojciech Wojtas, robotnik w cegielni za rogatką na Grzegórzkach. Pogotowie ratunkowe przybyłe na miejsce znalazło już trupa.

Zaginione dzieci. Wczoraj rano wyszła 7-letnia Cesia Perlberg z domu rodziców przy ul. Dietla 53 i nie wróciła do domu.

Z wycieczki przybyłej z Izdebnik znikła 11-letnia uczenica Radwanówna, oddaliwszy się od koleżanek.

— **W Bibliotece medyków** (Anny 12) w piątek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt dra Weleckiego p. t. „Odczyn Wassermanna, jego podstawy i znaczenie kliniczne“.

— **Zebranie nauczycieli muzyki.** W sprawach, poruszonych na I. kongresie muzyków pedagogów w Wiedniu, podpisani zapraszają wszystkich interesowanych na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 14 maja b. r. o godz. 11 przed południem w sali prób Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański 1) z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdanie z kongresu. 2. Dyskusya zebranych. 3. Organizacya miejscowej grupy i wybór zarządu. Dr Władysław Żeleński. Klara Czop-Umlaufowa.

— **Z teatru miejskiego.** W tygodniu przyszłym rozpoczną się gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. Znakomity artysta wystąpi w „Rozbitkach“ i „Panu Damazym“ Blizińskiego, w „Koncercie“ Bahra, w „Wielkim Fryderyku“ Nowaczyńskiego, w „Kupcu weneckim“, w „Sąsiadce“ Jaroszyńskiego, w „Intratnej posadzie“ Ostrowskiego oraz w „Bogatym wujaszku“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Szczury".
Piątek: „Nieznajomy tancerz" (popularne).
Sobota: „Pani Kasztelanowa" i „Okrężne" Korzeniowskiego (jubileusz p. Wolskiej).
Niedziela po południu; „Szklana góra" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Pani Kasztelanowa" i „Okrężne".
Poniedziałek: „Zaczarowane koło".

Z kraju.

Z Zabierzowa piszą nam: Robotnik Jakób Sikora spadł do piwnicy w domu właściciela gospody Józefa Czubra i potłukł się bardzo dotkliwie. Rannego musiano przewieźć do szpitala. P. Czuber, były wójt, powinien wiedzieć, że drzwi od piwnicy należy starannie zamykać.

Echo katastrofy kolejowej w Medyce. Z powodu śmierci maszynisty Szerla krążą po Przemyślu pogłoski o wielkich nieporządkach w tamtejszym szpitalu. Opowiadają, że kiedy żona ś. p. Skerla przybyła do szpitala, zastała męża, leżącego w agonii, a obok, na poduszce z pod głowy rannego wyjętej, najspokojniej spał sobie dozorca, mający czuwać nad chorym.

Dalej opowiadają, że operacyę, którą należało przedsięwziąć na chorym, przywiezionym do szpitala około godz. 3 po południu, odłożono do godz. 11 następnego dnia rano, z powodu — podobno — braku lekarza w szpitalu. Gdy do operacyi miano przystąpić, chory już nie żył.

O zamach dynamitowy. Ze Stanisławowa donoszą: Sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia wniesiony przez małżonków Feliksa i Maryę Dworskich został odrzucony. Sąd wyznaczył rozprawę na wtorek 30 b. m. o godz. 9 rano przed trybunałem sądu przysięgłych. Rozprawie przewodniczyć ma radca Schneider.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa bezdańska. Onegdaj rozpoczął wileński sąd wojenny, przy drzwiach zamkniętych, ponowne rozpoznawanie sprawy Świrskiego, Zakrzewskiego i Cezaryny Kozakiewiczówny, oskarżonych o udział w zbrojnym napadzie na pociąg na stacyi Bezdany.

Sprawa tych podsądnych nabrała szczególnego rozgłosu, ile że Świrski przez powagi psychiatryczne uznany został za pozbawionego poczytalności, a Zakrzewski w sposób niezbity udowodnił był swoje *alibi*. To ostatnie nazwisko szerzej obiło się o prasę galicyjską i wogóle austryacką ze względu na to, iż Zakrzewski jest obywatelem austryackim. — Do rozprawy powołano 30 świadków, których przesłuchanie rozłożono na 5 dni. Obronę wnoszą adwokaci: Patek, Wacław Makowski, Berenson i Głębocki (z Kijowa).

Ze świata.

Pięćdziesiąta rocznica śmierci Lelewela. Z Paryża piszą nam: W tym roku przypada 29 maja 50 ta rocznica śmierci naszego znakomitego dziejopisarza i patryoty, Joachima Lelewela. Młodzież, ucząca się w Paryżu i należąca do „Filarecyi", postanowiła z tego powodu uroczystym obchodem uczcić pamięć tego zasłużonego sprawie narodowej męża. Po porozumieniu się z Towarzystwem grobów polskich, grób Lelewela, znajdujący się na cmentarzu Montmartre, ma być odnowiony i upiększony. Obchód ma się odbyć na cmentarzu w niedzielę 4 czerwca. W tym celu wysłano zaproszenia do wszystkich Związków niepodległościowo-postępowych, ażeby na ten dzień uroczysty przysłały swoich delegatów. Ma być przedstawiony im projekt zgromadzenia w drodze składek funduszu, z odsetków którego byłaby ustanowiona nagroda za najlepszą pracę, dotyczącą Lelewela, albo jako jego życiorysu, albo jako historyi emigracyi, zespolonej z jego działalnością. Do zarządu zebranym funduszem ma być powołany komitet, złożony z emigrantów, stale we Francyi zamieszkałych i cieszących się powszechnem poważaniem.

Wielki pożar. Z Astrachania donoszą: Magazyny mąki, położone na placu ładunkowym parowców Wołgi, stoją w płomieniach. Szkodę oceniają na kilkaset tysięcy rubli. Jeden skład drewna budulcowego obrócony w perzynę.

Pożar teatru. Z Edynburga donoszą: O pożarze teatru „Empire Palace" donoszą jeszcze: Znaleziono zwęglone zwłoki aktora, który grał Lafayetta, oraz zwłoki konia. Zdaje się, że powrócił on był do płonącego budynku, by ratować swego konia i psa. Kilka płonących draperyj, które dostały się pod żelazną kurtynę, nie dopuściły do spadnięcia jej po samą ziemię, tak, że dym przedostał się gęstymi obłokami do widowni.

Podczas gdy służba teatralna i straż pożarna usiłowały stłumić ogień, panowała dzika panika. Aktorki jedne w kostyumach wybiegały na ulice, inne pozostały w swych garderobach. Mimo że ogień tam nie sięgał, znaleziono niektóre uduszone od dymu. Do godziny 11 przed południem wydobyto 8 zwłok.

TELEGRAMY

z dnia 11 maja.

Reforma administracyi w Austryi.

Wiedeń. „N. Wiener Tagblatt" donosi, że rząd zwoła niebawem komisyę dla obrad w sprawie reformy administracyi. Komisya składać się będzie z wysokich funkcyonaryuszów. Rozpoczęcie tej akcyi i zwołanie komisyi nastąpi prawdopodobnie w drodze cesarskiego pisma odręcznego pod adresem prezydenta gabinetu.

Burzliwe sceny w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, w dyskusyi nad budżetem ministerstwa rolnictwa, podczas mowy Bathyany'ego odezwał się poseł Vermes z partyi pracy pod adresem partyi Justha:

— Będziecie się uczyć miłości ojczyzny u socyalistów.

To wywołało wielką wrzawę na skrajnej lewicy.

Niebawem przyszło znów do ostrej wymiany słów między Polonyim a kilku członkami partyi Justha. Polonyi między innemi zawołał:

— Ci, którzy nie mają ojczyzny, nie powinni mieć prawa wyborczego.

Poseł Sümegi zawołał na to do Polonyiego:

— Pan sam swego czasu rokowałeś z socyalistami.

Polonyi odpowiedział:

— Działałem wtedy z polecenia komitetu wykonawczego.

Wkońcu wrzawa ustała.

Sceny hałaśliwe pociągnęły za sobą dwa pojedynki. Poseł Smreczanyi wyzwał na pojedynek posła Hajosa, a hr. Michał Karolyi Nagyego.

Zmiana wielkorządcy Bośni.

Wiedeń. Cesarz uwolnił inspektora armii i szefa rządu krajowego w Bośni, generała Vareszanina, ze służby i zamianował w jego miejsce generała Oskara Potiorka.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy prezydent ministrów Stołypin odpowiadał na interpelacye w sprawie ogłoszenia ustawy o zaprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich. Stołypin oświadczył, że Duma nie ma formalnego prawa interpelowania Rady ministrów i może tylko odrzucić przedłożenie ogłoszone na zasadzie § 87, jeżeli jej ono jest przedłożone. Stosując § 87 Rada ministrów wykonuje tylko swe tymczasowe prawo ustawodawcze.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Po kilkogodzinnej dyskusyi, która trwała do godz. 1/2 3 rano, Duma 202 głosami przeciw 82 uchwaliła nast. porządek dzienny, postawiony przez październikowców: Duma widzi w przedłożeniu do najwyższej sankcyi uchwały Rady ministrów o zaprowadzenie ziemstw w 6 guberniach zach. przekroczenie § 87, a zatem wykonanie aktu nielegalnego i uważa oświadczenie prezydenta ministrów za niewystarczające.

Zakaz procesyj polskich.

Kijów. (Pet. ag. tel.) Generał gubernator wydał rozporządzenie, które pod karą grzywny 500 rubli względnie 3 miesięcznego aresztu zakazuje bez poprzedniego pozwolenia urządzania polskich procesyj religijnych z innych gubernij; tak samo zakazane jest urządzanie takich procesyj dla uczczenia pamięci osobistości i wypadków, których uczczenie nie jest przewidziane w kościele katolickim, dalej wywieszanie i obnoszenie chorągwi w kolorach nierosyjskich; wkońcu rozdawanie pism i wygłaszanie mów, które nie mają charakteru religijnego.

Rewizya senatorska w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag.). Z inicyatywy senatora Neudhardta, który otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizyi, rozpoczęto karno-sądowe postępowanie przeciw prezydentowi dumy miejskiej Unkowskiemu i byłemu jej sekretarzowi Zubarewowi z powodu niezgodnych z ustawą czynności przy dostawach dla budowy mostów. Unkowskiego usunięto z urzędu.

Katastrofa w kopalni.

Zabrza (Śląsk pruski). Onegdaj w południe w kopalni „Concordia" zostało 6 ludzi zasypanych. 3 zginęło, 1 ciężko ranny.

O konstytucyę dla Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin. Komisya parlamentu 13 przeciw 12 głosom odrzuciła projekt konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii.

Powstanie w Marokku.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg" donosi z kół dyplomatycznych, że skutkiem interwencyi gabinetu rosyjskiego w Berlinie, sprawa marokkańska przedstawia się mniej krytycznie, zwłaszcza, że przeciwieństwa między Francyą a Niemcami, które były tak jaskrawe, zmalały. Oświadczenie Rosyi, która powołała się na swój obowiązek wobec Francyi, wypływający z sojuszu, podziałało uspokajająco.

Powstanie na Haiti.

Waszyngton. Amerykański poseł na Haiti donosi, że szerzy się tam szybko powstanie, mimo usiłowań rządu, żeby je stłumić.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. Rozporządzenie rządowe ustanawia jako termin otwarcia sesyi przedparlamentarnej (konstytuanty) dzień 22 października 1911 r.

Walki w Meksyku.

Nowy Jork. Z El Paso donoszą, że walkę koło Juarez podjęto na nowo. Powstańcy rzucają bomby dynamitowe.

El Paso. Wojska związkowe opuściły Juarez, skoro powstańcy zajęli kościół i ostatnie stanowisko wojsk rządowych. Powstańcy owładnąwszy miastem, wypuścili z więzień wszystkich, którzy byli w nich zamknięci. Ogień, podłożony przez powstańców w Juarez, ustał o świcie.

Waszyngton. Z Texas donoszą, że koło Conception del Oro wywiązała się walka. Z wojsk związkowych padło 50 ludzi.

Z sali sądowej.

Kraków, 11 maja.

Proces o obrazę klerykalizmu. Dziś odbyła się przed trybunałem orzekającym krakowskiego sądu krajowego odroczona swego czasu rozprawa przeciw tow. drowi Bobrowskiemu, oskarżonemu o to, że na zgromadzeniu ludowem przy ul. Rajskiej referując o klerykaliźmie powiedział, że klerykali korzystając z ciemnoty mas, ściągają w czasie najpilniejszej pracy polnej lud na odpusty, że w Krakowie, gdzie jest tyle kościołów, budują jeszcze jeden kościół zamiast szpitala lub szkoły, które są zupełnie przepełnione. Świadkowie tow. Misiołek, Żuławski i Tadeusz Bobrowski stwierdzili, że oskarżony w mowie swojej nie popełnił żadnej obrazy uczuć religijnych.

Trybunał oparł się na zeznaniach komisarzy policyjnych Broszkiewicza i Rączki i zasądził tow. dra Bobrowskiego na 14 dni aresztu. Obrońca dr Marek zgłosił zażalenie nieważności.

Proces studentów ruskich.

Lwów. Na dzisiejszej rozprawie prokurator zgłosił wniosek o wezwanie nowych świadków, t. j. kilku agentów policyi, mających stwierdzić, gdzie i od kogo odbierali w uniwersytecie rewolwery. Również zażądał prokurator wezwania na świadka sędziego śledczego radcy Rybickiego dla wyjaśnienia pewnych sprzeczności i przedstawienia spostrzeżeń, jakich dokonał po zajściach na uniwersytecie.

Obrońca dr Hołubowicz sprzeciwił się temu.

Trybunał powźmie uchwałę później.

Następnie przesłuchano jako świadka p. Edmunda Naganowskiego, bibliotekarza biblioteki Baworowskich, który się sam zgłosił do sądu.

Dnia 1 lipca był p. N. na uniwersytecie w ubraniu sportowem, a Rusini twierdzili, że strzelał tam jakiś pan, który był w sportowem ubraniu. Świadek zeznał, że pierwsze strzały padły ze strony ruskiej. Po strzałach cofnął się i znowu usłyszał 3 strzały. Z Polaków nikt nie strzelał. Sam świadek ani nie miał broni, ani nie strzelał.

1 Maja.

Sanok. Obchód majowy wypadł tu wprost nadzwyczajnie udatnie. Robotnicy byli już poruszeni walką wyborczą o Kasę chorych i Kasę Raffeisena, która przyniosła nam świetne zwycięstwa. To też energicznie zabrali się do zorganizowania obchodu majowego.

O godz. 5 rano 1 maja pobudka, odegrana przez orkiestrę robotniczą, przypomniała raz jeszcze towarzyszom o święcie majowem. O godz. 10 rano towarzysze zebrali się przed lokalem organizacyi i podążyli na plac koło rampy kolejowej, gdzie odbyło się imponujące zgromadzenie pod gołem niebem.

Zagaił tow. Lewanowicz, a po obiorze prezydyum referował do wszystkich punktów porządku dziennego tow. K. Czapiński z Krakowa. Następnie zabrała głos tow. Bogucka (z Krakowa) i, zwracając się do licznie zebranych kobiet, wyjaśniała znaczenie haseł majowych dla kobiety robotnicy.

Po uchwaleniu znanej rezolucyi uszeregował się pochód. Sztandary i komitet na czele, dalej liczna organizacya kobiet, dalej orkiestra i chór, nareszcie towarzysze robotnicy. Z Posady Olchowskiej pochód z muzyką podążył na rynek miejski. Długą wstęgą (ponad 1500 osób) pochód okrążył rynek i zatrzymał się w środku. Przemawiali tu jeszcze raz tow. K. Czapiński i miejscowa towarzyszka Kozłowska, a następnie innemi ulicami imponujący pochód podążył do Posady Olchowskiej. Z okien lokalu przemówił raz jeszcze tow. Lewanowicz, zapowiadając na wieczór przedstawienie amatorskie i zabawę.

Pochód wywarł w mieście wielkie wrażenie dzięki licznemu udziałowi rzeszy pracującej, zwłaszcza kobiet.

Na Górnym Śląsku. W dniu 1 b. m. odbyły się polskie zgromadzenia w Roździeniu, Katowicach, Laurahucie, Dębie, Nowej Wsi, Bismarkhucie, Frydenshucie, Król. Hucie, Świętochłowicach, Niem. Piekarach, Birtultowach, Ligocie pod Katowicami, Mikołowie, Gliwicach, Bytomiu-Łagiewnikach, Charlottenhofie, Miechowicach, Mikulczycach, Lipinach, Orzegowie, Porębie, Zaborzu i Zabrzu, na których referowali tow. Dróżdżka, Mieczkowski, Copernik, Blas, Materla, Mnichowa, Koloch, Podemski, Caspari, Czajor, Sosna, Kuss, Trąbalski, Danisz, Rycmann, Biniszkiewicz i Blott.

Zgromadzeń w Nowej Wsi, Dębie, Michałkowicach, Pawłowie i Laurahucie policya zakazała. W Zaborzu zawisł na wysokiem drzewie czerwony sztandar z napisem: „Niech żyje P. P. S. — żądamy 8 godzin pracy", który policya szablami odcięła. W Rybniku cały dzień strzegli żandarmi grobu tow. Wintera. W kilku miejscowościach urządzono pochody za miasto.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chętnego towarzysza** do kierowania biblioteką Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie poszukuje zarząd Związku. Wiadomość we czwartki wieczór i niedziele rano w lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.

* **Lokal grupy Stow. handlowców** został przeniesiony z ul. Senackiej L. 9 na ul. Grodzką L. 69, II. p.

* **Staraniem robotnic i robotników fabryki tytoniu w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 14 maja b. r. na Woli w ogrodzie p. Masnego **majówka.** Program: tańce, strzelnica japońska, koło szczęścia, beczka piwa za 2 h, poczta ogrodowa, kosz szczęścia i t. d. Początek o godz. 2 po południu. Muzyka wojskowa 56 p. p. Wstęp 60 h. W razie niepogody odbędzie się majówka w następną pogodną niedzielę. Komitet.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** nie urządza 14 maja zabawy.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1920).